

CZESŁAW POPIK

ur. 1925; Niedziałowice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, starania o mieszkanie, Jelenia Góra

Na własne mieszkanie czekało się latami... Znalazłem kątek w Jeleniej Górze

Miałem taką sytuację, że mi obiecywano mieszkanie, a na mieszkanie czekało się latami. Przydzielono mi mieszkanie i później mi mieszkania tego nie dano i ja się rozpiekliłem. Powiedziałem do szefa: „Pani profesorze, jak ja przez swoją walkę, nieszczęście i pracy nie zarobiłem na to mieszkanie, to ja będę szukał pracy gdzie indziej”. – „Kolego Czesiu, zostań pan”. Poszliśmy do rektora. Rektor mówi: „Najpierw mu to załatwiono a późni... – mówi do rektora. A rektor: „My otwieramy neurochirurgię to tu przyjedzie [...] pani docent”. Mówię przy swoim szefie do rektora: „Jeśli [...] przyjedzie pani docent, to ja rezygnuję”. A on mówi: „No tak, ale chyba przecież kolega rozumie?” – „Ja rozumiem...”. Trwało to miesiąc i ona sprowadza asystenta. A takim asystentem i ja byłem. Przyszedłem do rektora i mówię: „Panie rektorze, jest to nie ładna forma załatwienia mnie...” On mówi: „No ale jak to, kolego, no wie pan klinika [...] wie pan neurochirurgii nie ma w Lublinie”. - „Ja rozumiem, ale pan profesor, pan rektor powiedział, że dlatego, że pani profesor przyjechała, pani docent przyjeżdża. To ja dlatego zrezygnowałem, a pan profesor sprowadza asystenta, takim samym i ja jestem. Już pracuję tutaj u pana siedem lat. To kto powinien pierw dostać? Ten co przychodzi? Czy ten co siedem lat jest?” – „No tak, no tak”. – „Dziękuję, ja chcę odejść”. On nie chciał się zgodzić, a ja kilka podań złożyłem, żeby mnie zwolnić. Rozwściekłem się, wsiadłem do pierwszego lepszego pociągu i dotarłem do Jeleniej Góry. Przyszedłem do wydziału zdrowia. Pokazałem dokumenty, że mam specjalizację. Usłyszałem: „Potrzebny nam ordynator oddziału chorób wewnętrznych”. Miasto czterdziesto tysięcy nie ma ordynatora? Do kierownika wydziału mówię: „Kolego, ja też pójdę stąd! Co pan myśli, ja będę tu pilnował tego wszystkiego?!” – „To ja się zgadzam na ordynatora, pan może być ordynator, ale pan musi mnie zwolnić stąd”. Ja mówię: „Jak ja pana mogę zwolnić?”. – „No bo ja nie chcę być kierownikiem. A pan może być kierownikiem, bo pan był już w Lublinie kierownikiem”. Mówię, ale się cholera wpakowałem. Musiałem przyjąć ordynaturę i kierownika oddziału w Jeleniej Górze. Byłem już żonaty, mieliśmy dziecko. Musiałem

do kierownika wojewódzkiego wydziału zdrowia jeszcze najpierw pójść czy się zgodzi, abym był ordynatorem oddziału. To był ogromny oddział, sto dwadzieścia łóżek. To był rok pięćdziesiąty ósmy.

Data i miejsce nagrania	2010-09-28, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Justyna Lasota, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"